

„Obywatele Polskiej
Rzeczypospolitej
Ludowej
mają prawo do nauki”

Polska Ludowa zapewnia uczącej się młodzieży najbardziej wszechstronną opiekę

W OKRESIE 5 LAT — od 1945 r. do 1950 r. wydano w Polsce 5 razy więcej podręczników szkolnych, niż w latach 1918 — 1938, tj. w ciągu 20 lat.

Liczba wyższych uczelni wzrosła prawie 3-krotnie w porównaniu z okresem przedwojennym, liczba studentów doszła do 123.000 w porównaniu z 49.000 w okresie przedwojennym. Stypendiami objęto więcej niż połowę studentów w porównaniu z 5 proc. w okresie przedwojennym.

Cyfrы te świadczą o niespotykanym dotychczas w naszej historii tempie rozwoju oświaty. Tak władza ludowa realizuje jedno z podstawowych praw obywatelskich, o którym art. 61 projektu Konstytucji mówi: „Obywatele Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej mają prawo do nauki”.

SZCZECIŃSKI miasteczko akademickie wyrósł w ciągu kilku zaledwie letnich miesięcy ub. roku. Robotnicy i kierownicy Zjed. Budown. Mięskiego dołożyli wszelkich starań, by z początkiem roku szkolnego przekazać 16 pięknie wyremontowanych bloków dla 1.700 studentów wszystkich szkół wyższych Szczecina.

Wyrażając swe szczere zadowolenie z dogodnych warunków w osiedlu Henryk Kuro-patwa, student 2-go roku Wyższej Szkoły Ekonomicznej mówi: „Jesteśmy szczęśliwi, że możemy teraz studiować, nie nękani żadnymi kłopotami, a jedynym pragnieniem jest jak najszybciej spłacić dług zaciągnięty wobec Polski Ludowej”.

W W. Brytanii wzmagają się protesty przeciwko wojennej polityce Churchilla

DZIENNIK „Daily Worker” donosi, że w ciągu kilku ostatnich dni ruch protestacyjny przeciwko polityce wojennej rządu brytyjskiego znacznie się rozszerzył i objął nowe terytory Wielkiego Londynu, południowej Walii, Szkocji, Yorkshire i Kentu.



W Londynie odbyła się wielka demonstracja protestacyjna przeciwko „zawładnięciu” przez rząd Churchillowskiego „Butlera”, zorganizowana przez londyńską radę związków zawodowych. Na masowym wiecu na placu Trafalgar uchwalono rezolucję, wzywającą robotników do walki przeciwko redukcjom budżetowym na cele socjalne.

W miasteczku Telford w południowej Walii odbyła się wielka demonstracja na znak protestu przeciwko nowym cięciom budżetowym.

Okręgowa rada związków kolejarzy w Essex zaprottestowała przeciwko redukcjom budżetowym na cele socjalne i ostrzegła Churchilla przed polityką agresji wobec ZSR i krajów demokracji ludowej.

Cena 15 groszy



KURIER szczeciński

ROK VIII

ŚRODA 5 marca 1952 roku

Nr. 56 (2301)

Na apel „Pa-Fa-Wagu” załogi kopalń, hut i fabryk odpowiadają zobowiązaniami

Wspaniale uczczą masy pracujące Polski 60 rocznicę urodzin Prezydenta RP Bieruta i święto 1-szo majowe

POTĘŻNYM echem odbiło się wśród ludzi pracy w całym kraju wezwanie załogi Państwowej Fabryki Wagonów we Wrocławiu — do uczczenia czynem produkcyjnym 60 rocznicy urodzin Prezydenta Bolesława Bieruta oraz święta 1 maja.

Młodzież polska domaga się uchylenia haniebnego wyroku wydanego przez ateńskich siepaczy na patriotów greckich

ZARZĄD GŁÓWNY ZMP, w imieniu całej młodzieży polskiej, wystosował do premiera rządu greckiego pismo, w którym w imieniu całej młodzieży polskiej zwraca się z uroczystym protestem przeciwko przesładowi i nękom greckich demokratów i bojowników o pokój.

W imieniu całej młodzieży naszego kraju, której Jedyną troską jest twórcza praca i nauka dla dobra całego narodu, dla pokoju i szczęścia ludzkości — czytamy w tym piśmie — zwracamy się do rządu greckiego, by uchylił wyrok śmierci wydany na ośmiu patriotów greckich, niezłomnych bojowników o pokój i wolność swego narodu.

Katastrofa kolejowa w Brazylii

Z RIO de Janeiro donoszą, że przeszło 120 osób zginęło w katastrofie kolejowej w miejscowości Anchieta w Brazylii wschodniej. Ponad 200 osób zostało rannych.

ZWIEDZAMY



„KRAINĘ GOŹDZIKÓW”

na str. 4

NA APEL załogi „Pa-fa-Wagu” odpowiadają załogi produkujących kopalń, hut i fabryk, zobowiązując się dać ponadplanową produkcję, podnieść jej jakość i wygospodarować dodatkowe środki dla przyspieszenia rozwoju gospodarczego kraju, dla wzmocnienia sił Polski Ludowej.

NA ŚLĄSKU podjęły zobowiązania załogi kopalni: „Szombierki” i „Jankowice”, huty: „Pokoń” i „Batory” oraz robotnicy i pracownicy zakła-

Dziś rozpoczyna się sesja Rady Najwyższej ZSRR

W MOSKWIE w Kremlu rozpoczyna się 5 marca br. obrady III sesji Rady Najwyższej ZSRR. Otwarcie sesji Rady Związków nastąpi o godz. 14.00 a sesji Rady Narodowości — o godz. 16.00.



W Paryżu „spokój”

STRAJK proklamowany w rocznicę wypadków lutych — nie udał się. Według Radio — Paryż i pisma reakcyjne na prasę francuską, — Dzień 12 lutego minął w Paryżu w zupełnym „spokoju”. Jak ten „spokój” wyglądał, widzimy na zdjęciach. Między strajkującymi robotnikami fabryki Renault, z policją doszło do starcia, które skończyły się strzelaniną, obrażającą przez strajkujących kaskami i bronią.

dów przemysłu azotowego w Chorzowie i koksowni „Jadwiga” w Zabrze.

Realizacja zobowiązań podjętych przez załogi kopalni „Szombierki” pozwoli wykonać plany miesięczne w marcu i kwietniu br. w 105 proc. i dać państwu ludowemu 10.463 ton węgla ponad nadwyżkę uzyskaną w lutym br. Meldując o swym postanowieniu, załoga kopalni „Szombierki” pisze w uchwale na zebraniu liście do Prezydenta Bieruta:

„Pod przewodnictwem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, na czele której stoisz Ty, Obywatelu Prezydencie, my górnicy, technicy i inżynierowie — cała załoga kopalni „Szombierki” — wypełniamy na swym odcinku wskazane przez Ciebie zadania w Narodowym Frontie Walki o Pokój i Plan 6-letni.”

PBR IM. STALINA — PIERWSZE WŚRÓD WŁÓKNIARZY

PIERWSI w przemyśle lekkim odpowiedzieli na apel „Pa-Fa-Wagu” w dniu 4 bm. robotnicy największych w kraju zakładów włókienniczych ZPB im. Józefa Stalina w Łodzi.

Załoga tych zakładów na uroczystym zebraniu uchwaliła tekst listu do Prezydenta Bieruta, w którym zawiadamia pierwszego obywatela Polski Ludowej, że dla uczczenia dnia 60 rocznicy jego urodzin zobowiązuje się dać ponadplanową produkcję wartości 2.172 tys. złotych.

ODPOWIEDZ ZAŁÓG STOLICY

W STOLICY i w wojew. warszawskim na apel „Pa-fa-wagu” odpowiadali już m. in.: załoga MDM, „Ursusa”, zakładów im. Dymitrowa oraz zakładów im. Komuny Paryskiej.

Wielki nieustający awans narodu polskiego

Z zebrania dyskusyjnego w Teatrze Współczesnym

RED. ADAM PERŁOWSKI podsumowując niezwykle ciekawą dyskusję, która w poniedziałek wieczór toczyła się w Teatrze Współczesnym na zebraniu inteligencji pracującej poświęconym projektowi Konstytucji powiedział m. in.:

„Ogłoszony projekt Konstytucji jest wyrazem wielkiego awansu polskiego ludu pracującego, awansu, który się nie kończy, a trwa nieustannie. Awans ten jest równocześnie awansem inteligencji pracującej, inteligencji twórczej, Dzieniarzy, literatów, artystów, artystów literatury, artystów sztuki, którzy muszą dbać o ten awansowi całego ludu polskiego dotrzymać kroku. Musimy dbać o to, aby młódzież nasza, która pomaga w budownictwie socjalizmu, pomogła nam również w naszym awansie twórczym”.

SALA Teatru Współczesnego, w której odbyło się powyższe zebranie zgromadziła około 800 osób. Przybyli uczeni, literaci, artyści, dziennikarze, pastyrycy, studenci szkół wyższych. Interesująca prelekcja o projekcie Konstytucji wygłosił przew. Zarządu Okr. ZNP w Szczecinie **ZDZISŁAW SZULC**. Prelegent porównywał projekt naszej Konstytucji z konstytucjami państw kapitalistycznych oraz z konstytucją Pol-

ski przedwrześniowej, wykazując, że Konstytucja nasza jest Wielką Kartą Praw ludu polskiego. Podczas gdy w konstytucjach kapitalistycznych prawa ludu istnieją tylko na papierze, w rzeczywistości konstytucje te są instrumentem dla uciśniania klasy robotniczej.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 4)

0 180.000.000
sztuk
wzrośnie
w tym roku
produkcja
cegieł

W MYŚL założenia planu gospodarczego na rok 1952, kluczowy przemysł ceramiki budowlanej ma wyprodukować w r. bież. o 180 milionów sztuk cegieł więcej, niż w roku ubiegłym.

Wzrost zostanie osiągnięty przede wszystkim drogą dalszej rozbudowy i modernizacji istniejących zakładów ceramicznych, w których buduje się nowoczesne, sztuczne suszarnie i instaluje się nowe, bardziej wydajne maszyny i urządzenia.

W roku bież. rozpoczyna produkcję nowobudujące się zakłady ceramiczne jak np. największa i najnowocześniejsza w kraju cegielnia — gigant w Zielonej Górze, oraz cegielnie w Zastawicach i Dębicy.



* JAK KOMUNIKUJE amerykańska kwatera główna w Niemczech zachodnich, wypuszczeni zostali ostatnio z więzienia w Landsbergu zbrodniarze wojenni Willy Driesler, Walter Goetz i Walter Kroll-kowski, którzy mordowali więźniów w obozach koncentracyjnych i jet ców wojennych.

* W TUNISIE odbyła się nowa wielka demonstracja mas pracujących. Przed smutkiem francuskiego rezydenta generalnego, demonstrantów spotkały silne oddziały policji i aresztowano ich wielu. Jest wielu rannych. Policja dokonała aresztowań.

* 3 MARCA upłynęło 15 lat od dnia założenia przez Jean Richarda Blocha postępowego dziennika francuskiego „Ce Soir”. „Ce Soir” od początku swego istnienia prowadzi nieustanną walkę o niezależność Francji i postępek.

* W GENEWIE rozpoczęła się VII sesja komisji ekonomicznej ONZ dla Europy z udziałem przedstawicieli 23 krajów, w tej liczbie ZSRR, Polski, Czechosłowacji, Węgier, Albanii i innych.

* POŁNOCNA JAPONIA nawiedziła silne trzęsienie ziemi, niszczące tysiące domów, przewracające pociski kolejowe i powodując liczne ofiary ludzkie. Dokładnej liczby ofiar nie da się narazie ustalić wobec przerwy w komunikacji.

* W PONIEDZIAŁEK podwyższone zostały w Londynie ceny biletów za przejazd środkami komunikacji miejskiej.

WIECZÓR
poświęcony twórczości
**WIKTORA
HUGO**
SZCZEGÓŁY JUTRO

KOMUNIKAT

Komisji Specjalnej do ustalenia i zbadania okoliczności rozstrzelania przez niemieckich najeźdźców faszystowskich w lesie katyńskim jeńców wojennych — oficerów polskich

MOSKWA. PAP. — Dziennik „Prawda” zamieścił komunikat Komisji Specjalnej do ustalenia i zbadania okoliczności rozstrzelania przez niemieckich najeźdźców faszystowskich w lesie katyńskim jeńców wojennych — oficerów polskich, który opublikowany był już w prasie radzieckiej 26 stycznia 1944 r.

Komunikat ten stwierdza: Na mocy postanowienia Nadzwyczajnej Komisji Państwowej do ustalenia i zbadania zbrodni niemieckich najeźdźców faszystowskich i ich współpólników została powołana Komisja Specjalna do ustalenia i zbadania okoliczności rozstrzelania przez niemieckich najeźdźców faszystowskich w lesie katyńskim (w pobliżu Smoleńska) jeńców wojennych — polskich oficerów. Komisja Specjalna sprawdziła i ustaliła na miejscu, że na szosie witebskiej, w pobliżu lasu katyńskiego, 15 km od Smoleńska, w miejscowości zwanej „Kozie Góry”, w odległości 200 m od szosy, na południowy zachód w kierunku Dniepru, znajdują się groby, w których zakopani są jeńcy wojenni Polacy — rozstrzelani przez okupantów niemieckich. Z polecenia Komisji Specjalnej

A. Moskowska — mieszkanka m. Smoleńska, A. Aleksiejew — przewodniczący kolchozu wsi Borok, J. Kuczewski — technik hydrauliczny, B. Gordejkow — duchowny, A. Bazilewicz — buchalterka, E. Wietrowska — nauczycielka, J. Sawasiejew — dyżurny stacji Gniezdowo i inni.

Obecność jeńców wojennych w grobach wykryto wielką ilością zwłok w polskich mundurach wojennych. Ogólna liczba zwłok wedle obliczeń biegłych sądowo-lekarskich sięga 11 tys.

Biegli sądowo-lekarscy dokonali szczegółowego zbadania wydobytych zwłok oraz dokumentów i dowodów rzeczowych, które znalazły się przy trupach i w grobach. Jednocześnie z rozkopaniem grobów i zbadaniem zwłok Komisja Specjalna przesłuchiwała wielu świadków spośród ludności miejscowej, których zeznania ustalały ściśle czas i okoliczności zbrodni, dokonanej przez okupantów niemieckich.

Z zeznań świadków wynika co następuje: Wspomniany wyżej „Sztab 537 Batalionu Roboczo” który się mieścił w wili w „Kozich Górach”, żadnych robót budowlanych nie prowadził. Działalność jego była ściśle za konspirowana.

Czym się ten „Sztab” zajmował w rzeczywistości, zeznało wielu świadków, m. in. świadek A. Aleksiejew, O. Michajłowa i Z. Konachowska — mieszkanki wsi Borok, gminy katyńskiej.

Z rozporządzenia niemieckiego komendanta osady Katyn, starosta wsi Borok, W. Soldatnikow, skierował je do wspornianej wili do pracy, którą miała polegać na obsłudze personelu „Sztabu”. Czym przybyli do „Kozich Gór”, zakomunikowano im, że pośrednictwem tłumacza, o nazwie „ograniczeń”, zabroniono im w ogóle opuszczać teren wili i chodzić do lasu, wchodzić do pokoi w wili bez wezwania i bez asysty żołnierzy niemieckich, pozostając na terenie wili w porze nocnej. Przechodzić do pracy i wracać do domu wolno im było tylko ściśle określona droga i tylko w asystę żołnierzy.

Uprowadził o tym Aleksiejew, Michajłowa i Konachowska — za pośrednictwem tłumacza, o nazwie „ograniczeń”, sam naczelnik niemiecki o urzędzie, oberst — leutnant Arnica, który w tym celu wyzywał je do siebie, każdą z osobna.

Wkrótce po przystąpieniu do pracy Aleksiejew, Michajłowa i Konachowska zauważyły, że na terenie wili Niemcy zajmują się „jakimiś ciemnymi sprawami”.

A. Aleksiejewa zeznała: „Tłumacz Johann ostrzegł nas kilkakrotnie w imieniu Arnica, że mamy „trzymać język za zębami” i nie oswiadać o tym, co widzimy i słyszymy na terenie wili.”

Poza tym z całego szeregu momentów domyślałam się, że w tej wili Niemcy zajmują się jakimiś ciemnymi sprawami... W końcu sierpnia i przeziemia część września 1941 roku do wili w „Kozich Górach” naładowano przetrzymanych do kilku samochodów ciężarowych.

Początkowo nie zwróciłam na to uwagi, później jednak zauważyłam, że samochody te, ilekroć wjeżdżały na teren wili, uprzednio na pół godziny, a czasem nawet na całą godzinę zatrzymywały się całą na drodze polnej, prowadzącej od szosy do wili.

Wydawało mi się, że to, że wózek samochodowy w jakiś czas po wjeździe ich na teren wili cichł. Z chwila, gdy ustawał wózek samochodowy, zaczęła rozlegać się pojedyncze strzały. Strzały następowały je den po drugim w krótkich, lecz gwałtownych przerwach. W tym czasie, gdy strzały były najgłośniejsze, ja i inni, którzy byli w wili, nie mogliśmy się ruszyć. Po chwili strzały milczały i samochody zajeżdżały przed wili.

Z samochodów wysiadali niemieccy żołnierze i podoficerowie. Rozmawiali hałaśliwie między sobą, szli do lasu, abeli się umyć, co czym urządzali pijatyki. W tym czasie ja i inni, którzy byli w wili, nie mogliśmy się ruszyć.

Kiedy przesiadłam szosą 150—200 m. od zakrętu wiodącego do wili zobaczyłam idącą zsołą grupę jeńców wojennych — Polaków, ze 30 ludźmi pod wzmożonymi oknami Niemców.

Wiedziałam, że są to Polacy, ponieważ jeszcze przed rozpoczęciem wojny, jak również w jakiś czas po przyjeździe Niemców, spotykałam na szosie jeńców wojennych — Polaków, noszących takie same mundury i charakterystyczne czworokątne czapki.

Przystąpiłam na skraj drogi, żeby zobaczyć dokąd ich prowadzi i przekonałam się, że skręcili na drogę prowadzącą do naszej wili w „Kozich Górach”.

Ponieważ w tym czasie obserwowałam dokładnie wszystkich, co się dzieło w wili, zaiste roztaczałam się tym faktem, co miało miejsce w wili, schowałam się w krzakach przy drodze i czekałam. Po upływie jakichś 20—30 minut usłyszałam charakterystyczne, słane mi już pojedyncze strzały.

Wówczas wszystko zrozumiałam i posłam szybko do domu. Z faktu tego wyniosłam, że Niemcy rozstrzelali Polaków, jak widziałam, nie tylko w ciągu dnia, kiedy pracowaliśmy w wili, ale i w nocy, w czasie naszej nieobecności. Stalo się to dla mnie wówczas jasne również i dlatego, że przypomniałam sobie wszystkie, kiedy wszyscy zamierzaliśmy w wili oficerowie i żołnierze, w wyjątkiem wartowników, wstawiali późno, o jakiejś 12-iej w południe.

Kilka razy o przybyciu Polaków do „Kozich Gór” domyślałam się z napiętej atmosfery, jaka panowała wówczas w wili.

Wszyscy oficerowie wychodzili wówczas z wili, w głąbię pozostawiali tylko kilku wartowników, wachlitrza zaś niestannie kontrolował posterunek przez telefon”.

O. Michajłowa zeznała: „We wrześniu 1941 roku w lesie „Kozie Góry” bardzo często rozlegała się strzelanina. Początkowo nie zwracałam uwagi na zajeżdżające przed nas wille samochodów ciężarowych, kryte z boków i z góry, ponawiane na zielono i konwojowane zawsze przez podoficerów. Później zauważyłam, że samochody te nigdy nie zajeżdżały do naszego garażu ani też nigdy się ich nie wladowało. Te samochody ciężarowe przyjeżdżały bardzo często, zwłaszcza we wrześniu 1941 r.”

Spółród podoficerów, którzy zawsze siedzieli w szoferkach, obok kierowców, zwróciłam uwagę na jednego wysokiego o białej twarzy i rudych włosach. Kiedy samochody te zajeżdżały przed wili, wszyscy podoficerowie jak na komendę szli do lasu i długo się tam myli, potem upijali się na zaoj w wili.

Pewnego razu ów wysoki rudy Niemiec wysiadł z samochodu, skierował się do kuchni i poprosił o wodę. Kilka pił ze szklanki wodę, ułamył krew na wylogach prawego rękawa jego munduru”.

O. Michajłowa i Z. Konachowska widziały pewnego razu na własne oczy, jak rozstrzelano dwóch jeńców wojennych — Polaków, którzy, jak widziałam, Niemcom, a następnie zostali schwytani.

Szczególnie ważne zeznanie, że co się dzieło w wili w „Kozich Górach” jesienią 1941 roku, mają zeznania profesora astronomii, dyrektora obserwatorium w Smoleńsku — B. Bazyłewskiego. Na samym początku okupacji Smoleńska, Niemcy

zmusili przemocą prof. Bazyłewskiego do objęcia stanowiska zastępcy burmistrza miasta. Burmistrzem miasta miały być zastąpić przez Niemców adwokata B. Mienszyna, który później ewakuował się wraz z nim, zdradzając, ciężej się szczególnie zaufaniem dowódcy niemieckiego, a w szczególności za komendanta Smoleńska von Schwetza.

Na początku września 1941 roku Bazyłewski zwrócił się do Mienszyna za pomocą, aby ten zabrał przed komendantem von Schwetza o zwolnienie z 198 pedagogów. Zyskiwano. Spelniając te prośbę, Mienszyn zwrócił się do von Schwetza, po czym zakomunikował Bazyłewskiemu, że prośba jego nie może być spełniona, gdyż jak mu oświadczył von Schwetza, „otrzymam dowództwo i Bazyłewski, niekiedy bezwzględnie wprowadzanie jak naturalnego szosie reżimu w atenuku do jeńców wojennych i niedopuszczalność żadnych odstępstw w tym względzie”.

„Mimowolnie odpowiedziałam — zeznał świadek Bazyłewski — „coż może być szosierem do istniejącego w obzór reżimu?” Mienszyn odpowiedział, że nie wolno było mówić o reżimie, ale o naturalnym reżimie. Rosłina była, przeżywała umierała sama, ale np. jeńców — Polaków polecono do prostu umierać”.

„Jak to należy zrozumieć?” — wykrzyknęłam.

„Jak o rozumieć? — W genale dobowym. Jest taka dyrektywa z Berlina” — odpowiedział Mienszyn i zaraz mnie wywrócił, zaklinając, że wszystko co słyszę, byłam nikomu o tym nie mówić”.

Po jakichś dwóch tygodniach na ośmioro wyżej rozmowa z Mienszynem, będzie zdawać się, że nie było, nie mówię, że nie mówię, że nie mówię. Co tam słyszał o Polakach? Mien szyn zapomniał się, po chwili jednak powiedział: „Z nim zrobiono już koniec”. Von Schwetza powiedział, że rozstrzelano ich gdzieś niedaleko Smoleńska”.

Widząc moje zdenerwowanie Mienszyn znowu ostrzegł mnie, że mam być cicho, że nie mam mówić, że nie mówię, że nie mówię. Co tam słyszał o Polakach? Mien szyn zapomniał się, po chwili jednak powiedział: „Z nim zrobiono już koniec”. Von Schwetza powiedział, że rozstrzelano ich gdzieś niedaleko Smoleńska”.

„Hirschfeld oświadczył mi, że nie chce, że wykazana została historycznie szkodliwość Polaków i ich niechęć, przeto zmusił mnie, nie mówię, że nie mówię, że nie mówię. Co tam słyszał o Polakach? Mien szyn zapomniał się, po chwili jednak powiedział: „Z nim zrobiono już koniec”. Von Schwetza powiedział, że rozstrzelano ich gdzieś niedaleko Smoleńska”.

Dokumentarnym potwierdzeniem zeznań świadków jest i J. Jętkowa są obywatelami polskimi Mienszyna, poczynione przezeń w jego notesie.

Notes ten, zawierający niepełny 17 stron, znajduje się w aktach Zarządu Mińskiego Smoleńska, po wywołaniu tego miasta przez Armię Czerwoną.

Dalszy ciąg na str. 3-aj

Las katyński

Z dawien dawna las katyński był ulubionym miejscem, w którym ludność Smoleńska zwykła była szukać odpoczynku w dni świąteczne. Ludność okoliczna pasła bydło w lesie katyńskim i zbierała tam dla siebie opał. Żadnych zakazów ani ograniczeń wstępu do lasu katyńskiego nie było.

Taki stan rzeczy w lesie katyńskim trwał aż do wojny. Jeszcze latem 1941 r. w lesie tym znajdował się obóz niemiecki. Przeniesiony Rasy Ubezpieczenia Społecznego, który został zlikwidowany dopiero w lipcu 1941 r.

Po zajęciu Smoleńska przez okupantów niemieckich w lesie katyńskim wprowadzono całkiem inny reżim. Lasu pil-

nowały wzmocnione posterunki, w wielu miejscach pojawiły się napisy, uprzedzające, że osoby wchodzące do lasu bez specjalnej przupuski, zostaną rozstrzelane na miejscu. Szczególnie surowo pilnowano na tej części lasu katyńskiego, którą nazywano „Kozie Góry”, oraz terytorium nad brzegiem Dniepru, gdzie w odległości 700 m od wykrytych polaków jeńców wojennych. Polaków, znajdowała się willa dom wypoczynkowy smoleńskiego urzędu Ludowego Komisarjatu Spraw Wewnętrznych. Po przyjeździe Niemców, w wili tej rozmieścił się urząd niemiecki, który się nazywał: „Sztab 537 batalionu roboczo”.

Jeńcy woenni — Polacy w okolicach Smoleńska

Komisja Specjalna stwierdziła, że przed zajęciem Smoleńska przez okupantów niemieckich jeńcy wojenni — oficerowie polscy i żołnierze pracowali w zachodnich rejonach obwodu przy budowie i naprawie szos. Jeńcy wojenni — Polacy byli rozmieszczeni w trzech obozach specjalnych, zwanych: obóz nr 1 — on, obóz nr 2 — on, obóz nr 3 — on, w odległości od 25—45 km na zachód od Smoleńska.

Zeznania świadków i dokumenty stwierdzają, że po rozpoczęciu działań wojennych, wskutek wytworzonej sytuacji nie można było w właściwym czasie ewakuować obozów i wszyscy jeńcy wojenni — Polacy, jak również część straż i oswobodzeni jeńcy, dostali się do niemieckich rąk.

Zastępcą w lipcu 1941 r. naczelnika ruchu molenckiego oddziału zachodniej kolej belaruckiej inż. S. Iwanow zeznał przed Komisją Specjalną:

„Zwróciła się do mnie, do wydziału ruchu, administracja obozów dla jeńców wojennych — Polaków, żeby otrzymać wagony dla transportu Polaków. Ale wózków wagonów nie mieliśmy. Oprócz tego nie mogliśmy wysłać wagonów na odcinek Gusino, gdzie było najwięcej jeńców wojennych — Polaków, gdyż droga ta była już ostrzelana. Nie mogliśmy dlatego wykonać prośby administracji obozów. Wobec tego lecy wojenni — Polacy, zostali w obozie wojennym w Smoleńsku”.

Obecność jeńców wojennych — Polaków w obozach obwodu smoleńskiego potwierdziła zeznania wielu świadków, którzy widzieli tych Polaków w

pobliżu Smoleńska podczas pierwszych miesięcy okupacji do września 1941 r. włącznie.

Świadek Saszniowa Maria Aleksandrowna, nauczycielka szkoły początkowej we wsi Zienkowo, opowiedziała Komisji Specjalnej, że w sierpniu 1941 roku ukryła w swoim domu w wsi Zienkowo jeńców wojennych — Polaków, którzy uciekli z obozu.

Odciekając nazajutrz, Polak wymienił swoje nazwisko. Saszniowa zanotowała je w książce. W książce przedstawionej Komisji Specjalnej przez Saszniową — „Zajęcia praktyczne z przyrodonoznawstwa” — Jakowowski — na ostatniej stronie znajduje się napis:

„Łojek Józef i Zofia. Zaśmość, ulica Ogrodowa nr 25”.

W opublikowanych przez Niemców wykazach Łojek Józef, porucznik, figuruje pod numerem 3796, jako rozstrzelany w „Kozich Górach” w lesie katyńskim, wiosną roku 1940.

Z informacji niemieckich wynika zatem, że Łojek Józef został rozstrzelany na rok przedtem, nim widzieli go świadkowie Saszniowa.

Świadek N. Danielenkow, chłop z kolchozu „Krasnaja Zaria” gminy katyńskiej, zeznał:

„W roku 1941, w sierpniu — w końcu, kiedy przyszedł Niemcy, spotykałem Polaków, pracujących na szosie grupami po 15—20 osób”.

Takie same zeznania złożył świadek: Saszniowa, b. soltyś wsi Borok, A. Kola-czewski — lekarz ze Smoleńska, A. Ogoblin — duchowny, T. Sergiejew — majster drogowy, P. Smiragin — inżynier,

którzy uciekli z obozów, o czym zeznali świadkowie J. Kartoszykin, b. soltyś wsi Nowe Batieki — M. Zacharow, N. Danielenkow.

Świadek T. Fatkow, kolchoznik zeznał:

„Obawy w poszukiwaniu jeńców — Polaków przeprowadzono kilkakrotnie. Było to w sierpniu — wrześniu 1941 r. Po wrześniu 1941 r. takie obawy ustały i więcej nikt już nie widział jeńców wojennych — Polaków”.

KOMUNIKAT

Komisji Specjalnej do ustalenia i zbadania okoliczności rozstrzelania przez niemieckich najeźdźców faszystowskich w lesie katyńskim jeńców wojennych — oficerów polskich

(Dalszy ciąg ze str. 2)

Jak świadczą widniejące w notessie daty, treść jego odnosi się do okresu od pierwszych dni sierpnia 1941 roku do listopada tegoż roku.

Wśród różnych notatek, dotyczących spraw gospodarczych (drzewa opałowe, energii elektrycznej, handlu itp.) znajduje się szereg notatek, poczynionych przez Miesznagina, za pewne dla pamięci, jak np. instrukcje jeńcówki komendantury Smoleńska.

Notatki te całkiem wyraźnie zarysowują krąg spraw, jakimi zajmował się zarząd jeńcówki — organ, wypełniający wszystkie dyrektywy dowódcy niemieckiego.

Na pierwszych trzech stronach notessu podany jest szczegółowo sposób organizacji ghetta żydowskiego i system represji, jak miały być stosowane wobec Żydów.

Na stronach 10-jej, datowanej

15 sierpnia 1941 roku, widnieje notatka:

„Wszystkich zbitych jeńców wojennych — Polaków zatrzymywali i odprowadzali do komendantury”.

Na stronie 15 (bez daty): „Czy krąży wśród ludności po głoski o rozstrzelaniu jeńców wojennych — Polaków w Koz. Gór. (Umnów)”.

Z pierwszej notatki wynika, po pierwsze, że 15 sierpnia 1941 roku jeńcy wojenni — Polacy, znajdowali się jeszcze w rejonie Smoleńska i po drugie, że władze niemieckie aresztowały ich.

Druga notatka świadczy o tym, że dowództwo niemieckie w obawie, że wieść o popełnieniu przez nich zbrodni mogła dobieść do ludności cywilnej, udzieliło specjalnych wskazań, mających na celu sprawienie tego przypuszczenia.

Umnów, wspomniany w notacie, był naczelnikiem policji rosyjskiej Smoleńska w ciągu pierwszych miesięcy okupacji.

Tenże Jegorow opowiedział Moskowskiej, że część jeńców wojennych, którzy pracowali w lesie katyńskim, po wykopywaniu zwłok, zajmowała się również zwożeniem do lasu katyńskiego trupów z innych miejsc. Przywiezione trupy wrzucano do dołów razem z wykopanymi uprzednio trupami.

Fakt zwożenia do mogił katyńskich wielkiej ilości zwłok osób, rozstrzelanych przez Niemców w innych miejscach, potwierdza również zeznanie inżyniera — mechanika Suchaczewa.

Suchaczew P., urodzony w 1912 inżynier mechanik organizacji „Rosłagachleb”, który pod okupacją niemiecką pracował jako maszynista w smoleńskim młynie jeńskim, złożył 6 października 1941 r. podanie, w którym prosi o przesłuchanie go.

Wezwany przez Komisję Specjalną zeznał:

„Pewnego razu w drugiej połowie marca 1943 r. nawiązałem w młynie rozmowę z szoferem niemieckim, który trochę wiaład językiem rosyjskim. Gdy się dowiedziałem, że wie on do wsia Sawienki mającą oddziału wojskowego i najazdu wraca do Smoleńska, poprosiłem go, by zabrał mnie ze sobą, chciałem bowiem kupić na wsi tuszeczki. Miałem przy tym na względzie, że jadąc samochodem niemieckim nie będę narażony na to, iż za trzymam mnie posterunek. Niemiec szofer zgodził się na to za opłatą. Tegoż dnia wyjechał między dziesiątą a dwięciastą na szosę Smoleńsk—Wielkie. Było nas w samochodzie dwóch — ja i Niemiec—szofer. Noc była widna i księżycowa, jednakże mgła, jaka się ślała wzdłuż drogi, zmniejszała nieco widzialność. Na jakimś 22—23 kilometrze od Smoleńska obok zburzonego mostku na szosie zrobiono objazd o dość stromym spadku. Zjeżdżaliśmy już z szosy objazdem, gdy nagle na przeciw nas wynurzył się z mgły samochód ciężarowy. Czy to dlatego, że hamulec przegryzł, czy też szofer nie miał wprawy, nie zdołałamy zahamować naszej ciężarówki, a to objazd był dość wąski, zderzyliśmy się z jadącym naprzeciw nam samochodem. Zderzenie nie było silne, ponieważ szofer jadący naszym ciężarówką, odwrócił się skierowawszy samochód w bok, wobec czego samochód zderzył się tylko bokami. Jednakże jadący naprzeciw samochodu wpadł prawym kołem do rowu, zwałił się jednym bokiem

na skarpę. Nazw samochodu stał na kołach. Ja i szofer wyskoczyliśmy natychmiast z kabiny i podaliśmy do wyrównania ciężarówek. Uderzył mnie silny trzep zapach, unoszący się, jak widać z samochodu. Gdy podaliśmy bliżej, zobaczyłem, że ciężarówka wiozła ładunek, pokryty zwierzętami brezentem, przewiązanymi sznurami. Od uderzenia sznury pękły i część ładunku wywylała się na skarpę. Był to straszny ładunek. Były to trupy ludzi, oddanych w mundury wojskowe.

Koło samochodu znajdowało się — o ile pamiętam — jakieś 6—7 ludzi, w tym jeden szofer Niemiec, dwóch Niemców ubranych w mundury, pozostali zaś byli to jeńcy rosyjscy, mił był bowiem po rosyjsku i był odpowiednio ubrany.

Niemcy z wyższymi rzucili się na mojego szofera, potem spróbowali postawić samochód na kołach. Po dwóch trzech minutach do miejsca wypadku podjechały jeszcze dwie ciężarówki i zatrzymały się. Z samochodów tych wysłała grupa Niemców i jeńców rosyjskich, ogółem jakie 10 osób. Podeszli do nas i wspaniłowali się, iż nie zrozumieliśmy polskiego. Z samochodów pełnych szoferów szepotaliśmy do siebie: „Co to ma być?” Ten odpowiedział mi również cicho: „Ile to już no cy wozimy trupy do lasu katyńskiego”.

Przewrócone ciężarówkę jazdę nie podzieliłem, kiedy do mnie i do mojego szofera podjechał podoficer niemiecki i rozkazał nam natychmiast iść dalej. Ponieważ samochód nasz zjadł poważniejszych uszkodzeń nie doznał, szofer skierował go nieco w bok, wyprowadził na szosę i pojechałszy do lasu.

Kiedy mijaliśmy dwa kryte brezentem samochody, które nadjechały później, tak samo poczułem okropny trzep zapachu.

Zeznanie Suchaczewa znajduje się potwierdzenie w zeznaniach Jegorowa, Włodzimierza Afanasiewicza i innych świadków. Z zeznań tych można wnioskować w sposób nienaruszony żadnych wątpliwości, że Niemcy rozstrzelali Polaków i w innych miejscach. Zwożąc trupy ich do lasu katyńskiego, mieli oni na względzie potrzebę ukrycia, w jaki sposób, zatrzaś ślady własnych zbrodni — po drugie, zważywszy że zbrodnie na władze radzieckie, po trzecie — zwiększyć liczbę „bolesnych ofiar” w grobach lasu katyńskiego.

»Wycieczki« na groby katyńskie

W kwietniu 1943 roku okupanci niemieccy, ukonfirmujący wszystkie prace przygotowane na grobach w lesie katyńskim, przystąpili do szeregu zakrojonej akcji propagandowej i radiowej, usiłując przypisać władzy radzieckiej bestialskie zbrodnie, jakie sam popełnili wobec jeńców wojennych Polaków. Jedną z metod tej propagandowej akcji było organizowanie przez Niemców zwiedzania grobów katyńskich przez mieszkanckich Smoleńska i jego okolic oraz przez „delegacje” z krajów okupowanych przez najeźdźców niemieckich lub znajdujących się w jennej od nich zależności.

Komisja Specjalna przesłuchała szereg świadków, którzy brali udział w „wycieczkach” na groby katyńskie.

Świadek Zubkow K., lekarz — anatomiczno-patolog, który pracował w Smoleńsku jako ekspert sądowo—lekarski, zeznał w Komisji Specjalnej:

„Odział trawów, zwłaszcza piaseczek, buty i pasy zachowały się dość dobrze. Części metalowe odzieży — klamry

na skarpe. Nazw samochodu stał na kołach. Ja i szofer wyskoczyliśmy natychmiast z kabiny i podaliśmy do wyrównania ciężarówek. Uderzył mnie silny trzep zapach, unoszący się, jak widać z samochodu. Gdy podaliśmy bliżej, zobaczyłem, że ciężarówka wiozła ładunek, pokryty zwierzętami brezentem, przewiązanymi sznurami. Od uderzenia sznury pękły i część ładunku wywylała się na skarpę. Był to straszny ładunek. Były to trupy ludzi, oddanych w mundury wojskowe.

Koło samochodu znajdowało się — o ile pamiętam — jakieś 6—7 ludzi, w tym jeden szofer Niemiec, dwóch Niemców ubranych w mundury, pozostali zaś byli to jeńcy rosyjscy, mił był bowiem po rosyjsku i był odpowiednio ubrany.

Niemcy z wyższymi rzucili się na mojego szofera, potem spróbowali postawić samochód na kołach. Po dwóch trzech minutach do miejsca wypadku podjechały jeszcze dwie ciężarówki i zatrzymały się. Z samochodów tych wysłała grupa Niemców i jeńców rosyjskich, ogółem jakie 10 osób. Podeszli do nas i wspaniłowali się, iż nie zrozumieliśmy polskiego. Z samochodów pełnych szoferów szepotaliśmy do siebie: „Co to ma być?” Ten odpowiedział mi również cicho: „Ile to już no cy wozimy trupy do lasu katyńskiego”.

Przewrócone ciężarówkę jazdę nie podzieliłem, kiedy do mnie i do mojego szofera podjechał podoficer niemiecki i rozkazał nam natychmiast iść dalej. Ponieważ samochód nasz zjadł poważniejszych uszkodzeń nie doznał, szofer skierował go nieco w bok, wyprowadził na szosę i pojechałszy do lasu.

Kiedy mijaliśmy dwa kryte brezentem samochody, które nadjechały później, tak samo poczułem okropny trzep zapachu.

Zeznanie Suchaczewa znajduje się potwierdzenie w zeznaniach Jegorowa, Włodzimierza Afanasiewicza i innych świadków. Z zeznań tych można wnioskować w sposób nienaruszony żadnych wątpliwości, że Niemcy rozstrzelali Polaków i w innych miejscach. Zwożąc trupy ich do lasu katyńskiego, mieli oni na względzie potrzebę ukrycia, w jaki sposób, zatrzaś ślady własnych zbrodni — po drugie, zważywszy że zbrodnie na władze radzieckie, po trzecie — zwiększyć liczbę „bolesnych ofiar” w grobach lasu katyńskiego.

Zeznanie Suchaczewa znajduje się potwierdzenie w zeznaniach Jegorowa, Włodzimierza Afanasiewicza i innych świadków. Z zeznań tych można wnioskować w sposób nienaruszony żadnych wątpliwości, że Niemcy rozstrzelali Polaków i w innych miejscach. Zwożąc trupy ich do lasu katyńskiego, mieli oni na względzie potrzebę ukrycia, w jaki sposób, zatrzaś ślady własnych zbrodni — po drugie, zważywszy że zbrodnie na władze radzieckie, po trzecie — zwiększyć liczbę „bolesnych ofiar” w grobach lasu katyńskiego.

Zeznanie Suchaczewa znajduje się potwierdzenie w zeznaniach Jegorowa, Włodzimierza Afanasiewicza i innych świadków. Z zeznań tych można wnioskować w sposób nienaruszony żadnych wątpliwości, że Niemcy rozstrzelali Polaków i w innych miejscach. Zwożąc trupy ich do lasu katyńskiego, mieli oni na względzie potrzebę ukrycia, w jaki sposób, zatrzaś ślady własnych zbrodni — po drugie, zważywszy że zbrodnie na władze radzieckie, po trzecie — zwiększyć liczbę „bolesnych ofiar” w grobach lasu katyńskiego.

Zeznanie Suchaczewa znajduje się potwierdzenie w zeznaniach Jegorowa, Włodzimierza Afanasiewicza i innych świadków. Z zeznań tych można wnioskować w sposób nienaruszony żadnych wątpliwości, że Niemcy rozstrzelali Polaków i w innych miejscach. Zwożąc trupy ich do lasu katyńskiego, mieli oni na względzie potrzebę ukrycia, w jaki sposób, zatrzaś ślady własnych zbrodni — po drugie, zważywszy że zbrodnie na władze radzieckie, po trzecie — zwiększyć liczbę „bolesnych ofiar” w grobach lasu katyńskiego.

Zeznanie Suchaczewa znajduje się potwierdzenie w zeznaniach Jegorowa, Włodzimierza Afanasiewicza i innych świadków. Z zeznań tych można wnioskować w sposób nienaruszony żadnych wątpliwości, że Niemcy rozstrzelali Polaków i w innych miejscach. Zwożąc trupy ich do lasu katyńskiego, mieli oni na względzie potrzebę ukrycia, w jaki sposób, zatrzaś ślady własnych zbrodni — po drugie, zważywszy że zbrodnie na władze radzieckie, po trzecie — zwiększyć liczbę „bolesnych ofiar” w grobach lasu katyńskiego.

Zeznanie Suchaczewa znajduje się potwierdzenie w zeznaniach Jegorowa, Włodzimierza Afanasiewicza i innych świadków. Z zeznań tych można wnioskować w sposób nienaruszony żadnych wątpliwości, że Niemcy rozstrzelali Polaków i w innych miejscach. Zwożąc trupy ich do lasu katyńskiego, mieli oni na względzie potrzebę ukrycia, w jaki sposób, zatrzaś ślady własnych zbrodni — po drugie, zważywszy że zbrodnie na władze radzieckie, po trzecie — zwiększyć liczbę „bolesnych ofiar” w grobach lasu katyńskiego.

Zeznanie Suchaczewa znajduje się potwierdzenie w zeznaniach Jegorowa, Włodzimierza Afanasiewicza i innych świadków. Z zeznań tych można wnioskować w sposób nienaruszony żadnych wątpliwości, że Niemcy rozstrzelali Polaków i w innych miejscach. Zwożąc trupy ich do lasu katyńskiego, mieli oni na względzie potrzebę ukrycia, w jaki sposób, zatrzaś ślady własnych zbrodni — po drugie, zważywszy że zbrodnie na władze radzieckie, po trzecie — zwiększyć liczbę „bolesnych ofiar” w grobach lasu katyńskiego.

Zeznanie Suchaczewa znajduje się potwierdzenie w zeznaniach Jegorowa, Włodzimierza Afanasiewicza i innych świadków. Z zeznań tych można wnioskować w sposób nienaruszony żadnych wątpliwości, że Niemcy rozstrzelali Polaków i w innych miejscach. Zwożąc trupy ich do lasu katyńskiego, mieli oni na względzie potrzebę ukrycia, w jaki sposób, zatrzaś ślady własnych zbrodni — po drugie, zważywszy że zbrodnie na władze radzieckie, po trzecie — zwiększyć liczbę „bolesnych ofiar” w grobach lasu katyńskiego.

zbiecie, że popełniona potworna zbrodnia jest dziełem rak niemieckich”.

Zeznania, stwierdzające, że odzież trupów, jej części metalowe, obuwie, jak również same zwłoki dobrze się zachowały, złożyli liczni świadkowie, przesłuchani przez Komisję Specjalną.

Uświelenia Niemców zmierzające do zatarcia śladów

Organizowane przez Niemców „wycieczki” nie osiągały zamierzonego celu. Kto był na grobach dochożał do przekonania, że ma przed sobą ordynarną, jawną prowokację faszystów niemieckich. Przeto władze niemieckie przedsięwzięły środki, żeby zmusić do milczenia ludzi powątpiewających.

Komisja Specjalna rozporządza zeznaniami całego szeregu świadków, którzy opowiadali o tym, jak prześladowały władze niemieckie tych, którzy nie wzięli albo nie wierzyli w prowokację. Zwalniano ich ze służby, aresztowano, grożono rozstrzelaniem. Komisja ustaliła dwa wypadki rozstrzelania ludzi, którzy nie umieli „trzymać języka za zębami”. Tak rozprawiono się z byłym policjantem niemieckim Zagajewskim i Jegorowem, którzy pracowali przy rozkopywaniu grobów w lesie katyńskim.

Zeznania o prześladowaniu przez Niemców ludzi, którzy wypowiadali swe wątpliwości co wiedzeniu grobów w lesie katyńskim, złożyli: noszący nazwisko Antek nr 1 w Smoleńsku M. Zabawca, pomocnik lekarza sanitarnego rejonowego w dziale zdrowia dzielnicy staliwskiej Smoleńska W. Kozłowa i inni.

Widząc, że „wycieczki” ludności miejscowej na groby katyńskie nie prowadziły do celu, niemieckie władze akumowały zarządzą latem roku 1943 zakazanie tych wycieczek.

Przed wycofaniem się ze Smoleńska niemieckie władze okupacyjne zaczęły śpiesznie zacierać ślady swych zbrodni. Willa, którą zajmował „sztab

Dokumenty znalezione przy zwłokach

Omórcz danych zawartych w akcie ekspertyzy sądowo—lekarskiej, czas rozstrzelania jeńców wojennych — oficerów polskich przez Niemców (sierpień 1941 r.), a nie wiosną na 1940 r., jak twierdzi Niemcy, ustalała również znalezione po rozkopaniu mogił dokumenty, odnoszące się nie tylko do drugiej połowy 1940 r. lecz również do wiosny i lata (marzec — czerwiec) 1941 r.

Sonośród znalezionych przez biegłych sądowo — lekarskich dokumentów na szczególną uwagę zasługują m. in. następujące:

na zwłokach nr 92:

List z Warszawy, adresowany do Czerwonego Krzyża dla centralnego biura jeńców wojennych — Moskwa, ul. Kulby szewa nr 12. List napisany po rosyjsku. W liście tym Zofia Zygon prosi o podanie jej miejsca pobytu tej meza Tomazza Zygonia. List datowany 12. IX 1940 r. Na kopercie widnieje niemiecki stemplek pocztowy — „Warszawa, IX-40” i stemplek — „Moskwa, urząd pocztowy nr 9 ekspedycja, 28.IX.1940 r.”

Omórcz danych zawartych w akcie ekspertyzy sądowo—lekarskiej, czas rozstrzelania jeńców wojennych — oficerów polskich przez Niemców (sierpień 1941 r.), a nie wiosną na 1940 r., jak twierdzi Niemcy, ustalała również znalezione po rozkopaniu mogił dokumenty, odnoszące się nie tylko do drugiej połowy 1940 r. lecz również do wiosny i lata (marzec — czerwiec) 1941 r.

na zwłokach nr 46:

Kwit z dnia 6 kwietnia 1941 r. wydany przez obóz nr 1-on, na otrzymane od Araszkiewicza pieniądze w sumie 225 rb.

na zwłokach nr 46:

Kwit z dnia 5 maja 1941 r. wydany przez obóz nr 1-on, na otrzymane od Araszkiewicza pieniądze w sumie 102 rb.

na zwłokach nr 101:

Kwit z dnia 18 maja 1941 r. wydany przez obóz nr 1-on, na otrzymane od A. Lewandowskiego pieniądze w sumie 175 rb.

na zwłokach nr 53:

Nie wysłana kartka pocztowa po polsku, adresowana: Warszawa, Batarska 15 m. 47, Irena Kuczyńska. Datowana 20 czerwca 1941 r. nadawca Stanisław Kuczyński.

Wnioski ogólne

Ze wszystkich materiałów znajdujących się w posiadaniu Komisji Specjalnej, mianowicie — zeznań przeszło 100 przesłuchanych przez komisję świadków, danych ekspertyz sądowo — lekarskich, dokumentów i dowodów rzeczowych, wydobytch z grobów lasu katyńskiego, wypływają nieodparte następujące wnioski:

1) Jeńcy wojenni — Polacy, którzy przebywali w trzech obozach na zachód od Smoleńska i zatrudnieni byli przed rozpoczęciem się wojny na robotach drogowych, znaleziono u nich również i po wzięciu okupantów niemieckich do Smoleńska — do września 1941 r. wzięciu: DOKOŃCZENIE NA STR. 49

Obrobka grobów katyńskich

Obok poszukiwań „świadców” przyspiali Niemcy do odpowiedzialności obróbki grobów w lesie katyńskim: do usunięcia z odzieży zamordowanych przez nich jeńców wojennych — Polaków wszelkich dokumentów, oznaczonych datą późniejszą, niż kwiecień 1940 r., tzn. po terminie, w którym zgodnie z niemiecką wersją prowokacyjną Polacy zostali rozstrzelani przez bolszewików; do usunięcia wszelkich dowodów rzeczowych, które mogłyby te prowokacyjną wersję obalić.

Dochożenie, przeprowadzone przez komisję specjalną, wykazało, że w tym celu Niemcy poszukiwali się jeńcami Rosjanami w liczbie do 500 osób, specjalnie dobranymi z obozu jeńców wojennych nr 126.

Komisja Specjalna rozporządza licznymi zeznaniami świadków w tej sprawie.

Na szczególną uwagę spośród zeznań tych zasługują zeznania personelu lekarskiego wymienionego obozu.

Lekarz Czyżow A., który pracował w obozie nr 126 w okresie okupacji niemieckiej Smoleńska, zeznał:

„Mniej więcej na początku marca 1943 r. ze smoleńskiego obozu jeńców wojennych nr 126 spośród jeńców silniejszych pod względem fizycznym wyznaczono kilka grup w liczbie ogólnej około 500 ludzi. Miano ich jakoby posłać do rycia okopów. Z jeńców tych ułk już do obozu nie wrócił”.

Lekarz Chmynow W., który pracował podczas okupacji niemieckiej w tym samym obozie, zeznał:

„Wiem, że mniej więcej w drugiej połowie lutego, albo na początku marca 1943 r., wyślano z naszego obozu w niewiadomym mi kierunku około 500 jeńców — czerwonoarmistów. Jeńców tych wysłano ja koby do rycia okopów, przy czym dobierano ludzi fizycznie zdrowych”.

Identyczne zeznania złożyli: pielęgnarka Lenkowska O., pielęgnarka Timofiejewa A., świadkowie Orlowa P., Dobro slerdowa E. i Koczekow W. Dokład w rzeczywistości skierowano 500 radzieckich jeńców wojennych z obozu nr 126 — wynika z zeznań świadka Moskowskiej.

Obywatelka Moskowska Aleksandra Michajłowna, która mieszkała na przedmieściu Smoleńska opowiedziała, że w marcu 1943 r. przed północą do pracy weszła po drzewo do zwolitej szopy, znajdując się na podwórku nad brezentem. Dniem i zaszła tam nieznajomego człowieka, który okazał się rosyjskim jeńcem wojennym.

Moskowska A. zeznała:

„Z rozmowy z nim dowiedziałam się rzeczy następującej:

Nazwisko — Jegorow, imię — Mikołaj, leningradczyk. Od końca roku 1941 trzymamy był przy cały czas w niemieckim obozie jeńców wojennych nr 126 w Smoleńsku. Na początku marca 1943 r. został on z partią jeńców wojennych, liczącą kilkadziesiąt osób, wysłany z obozu do lasu katyńskiego. Tam kazano im, w tej liczbie również Jegorowowi, rozkopywać groby, w których znajdowały się trupy w mundurach polskich oficerów, wyściągając te trupy z dołów i wynosząc je z kieszeni dokumenty, listy, fotografie i wszystkie inne rzeczy. Niemcy wydali surowe rozkazy, aby w kieszeniach trupów nie zostawiać nic. Dwóch jeńców rozstrzelano za to, że przewieziano przez nich trupy oficerów niemieckich znalazł przy tych trupach jakieś papiery.

Rzeczy, dokumenty i listy, wymieniane z odzieży, która była na trupach, przegladali oficjerowie niemieccy. Po tym oficjerowie kazali jeńcom część rzeczy wkładać z portretem do kieszeni trupów, pozostałe zaś rzucić na stos wylejanych w ten sposób rzeczy i dokumenty, które potem palono.

Prócz tego Niemcy kazali wkładać do kieszeni trupów oficerów polskich jakieś papiery, które wyciągali z przywiezionych ze sobą skrzynek, czy waliz (dokładnie nie pamiętam). ”

Wszystkie jeńcy wojenni przez byli na terenie lasu katyńskiego w strasznych warunkach, pod całym niebem i pod zmocnioną strażą.

Na początku kwietnia 1943 r. wszystkie roboty, przewidziane przez Niemców, zostały, jak widać, zakończone, przez 3 dni bo wiem nikogo z jeńców nie zmuszano do pracy.

Nagle wśród nocy wszystkich ich bez wyjątku zbudzono i do kadłub poprowadzono. Straż oznaczono, Jegorowowi wydano toż to się podejrzewa, zaczął więc: szczególna uwaga obserwowano wszystko, co się dzieje. Szli jakie 3 — 4 godziny w niewiadomym kierunku, zatrzymaliśmy się w lesie, na jakimś polanie przed dołem. Ujrzał, jak grupę jeńców, odwołano od ogólnej maszy, popędzono w kierunku dołu, a następnie zaczęto rozstrzelawać.

Wywołało to wśród jeńców wzburzenie. Wszczęli się wśród nich hałas, tłum zafalował. Opo dal Jegorowa kilku jeńców rzuciło się na straż, inni strzelali z broni w tym kierunku. Jegorow skorzystał z tego momentu zamieszania i rzucił się do ucieczki w mrok lasu. Z tyłu słyszeli krzyki i strzały”.

